PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAZDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. Redaktor naczelny i wydawca: Poseł ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 18. Kraków, dnia 1 maja 1919. Rok XX.

NIECH ŻYJE 1. MAJA!



Święto proletaryatu całego świata — święto 1 Maja — jakże w niezwykłych święcimy w tym roku okolicznościach!

Wszak to po raz pierwszy w Wolnej i Niepodległej, w Zjednoczonej Polsce święcić będziemy ten dzień pamiętny! Rozdarty kordonami na trzy części proletaryat polski, dziś razem zjednoczony, stanowi siłę wielką i wspaniałą, w której drzemią potęgi zdolne i mocne, aby przebudować świat stary, świat wyzysku kapitalistycznego, świat burżuazyjnej gospodarki i klerykalnej ciemnoty!

A na tej drodze do wyzwolenia utajonych dotychczas i drzemiących jeszcze sił proletaryatu — dokonano w Krakowie w dniach 23 do 27 kwietnia kroku potężnego i brzemiennego w najdonioślejsze skutki! — Oto w tych dniach odbył się w Krakowie Sejm Robotniczy, Kongres Zjednoczeniowy, który połączył trzy partye socyalistyczne trzech byłych zaborów w jedną nierozerwalną granitową całość!

I to jest zaiste najpiękniejszy podarek, jaki niesiemy dzisiaj Proletaryatowi całej Polski! Bo to jest ten punkt zwrotny, od którego rozpocznie się zjednoczony i skoncentrowany atak całego Ludu polskiego na obronne twierdze, zaciekle dotąd bronione przez kapitalistów!

Nędza i głód, jaki szaleje dzisiaj wszędzie na ziemiach polskich, wyzysk bezczelny i krwiożercze paskarstwo samo na siebie wydało już wyrok. Nadchodzi godzina porachunku, w której będą oni musieli przed całym narodem „złożyć rachunki z „włodarstwa" swego!

Ale aby to zadanie rozwiązać pomyślnie, aby przebudować ustrój społeczny tak, izby on nie zrujnował i do zguby nie doprowadził równocześnie i nas, którzy tę przebudowę przeprowadziliśmy, — **musimy w myśl uchwał Kongresu Zjednoczeniowego — stworzyć wielkie i silne organizacye partyjne, któreby z szybkością i dokładnością znakomicie funkcyonującej maszyny, mogły spełniać wszelkie zadania, jakie im przypadną! I to jest nowa praca, którą od dnia wielkiego naszego Święta rozpocząć musimy! Bo nie dość zapału i chęci do pracy i woli dobrej — trzeba mieć Towarzysze aparat, trzeba mieć warsztat tej pracy, a tem jest w rękach świadomego robotnika tylko i wyłącznie jego organizacya polityczna, zawodowa i współdzielcza!**

A te organizacye nasze, stary nasz i wypróbowany oręż w tyloletnich walkach nie może ograniczać się tylko i wyłącznie do pracy w mieście, kopalni i fabryce! Te czasy dawno minęły! Obecnie otwiera się przed nami nowe olbrzymie pole pracy: praca nad zorganizowaniem i uświadomieniem wsi! Wciągnąć musimy w szeregi organizacyi socyalistycznych te dziesiątki tysięcy bezrolnych i małorolnych chłopów, te tysiące służby dworskiej i folwarcznej, tak srodze dzisiaj wyzyskiwanej! To jest zadanie pierwszorzędnej wagi, które musi być spełnione z całą dokładnością i rygorem, jeżeli ruch nasz ma objąć wszystkie warstwy narodu, jeżeli ma on wyzwolić w jak najkrótszym czasie cały polski Lud roboczy z pęt kapitalistycznej niewoli i ucisku i klerykalnej ciemnoty i oddać nam w ręce rządy świata!

A nadto, jeżeli uprzytomnimy sobie, że dzięki socyalistycznym rządom prezydenta gabinetu posła towarzysza Moraczewskiego powołano do życia politycznego połowę naszego narodu — to jest kobiety — jeżeli rozważymy, że ogromna ich większość była od życia zupełnie odsunięta, że w życie polityczne dopiero je wprowadzić potrzeba, to ramy prac naszych rozszerzają się tem bardziej — tem większe widzimy przed sobą pole socyalistycznej, wyzwoleńczej i uświadamiającej działalności.

Oto są najważniejsze zadania, jakie nas czekają od dnia 1 Maja począwszy! Oto program na pozór krótki — ale jak obszerny, jak bardzo doniosły!

I dlatego to, Towarzysze i Towarzyszki! pierwszy dzień maja musi być dla Proletaryatu polskiego punktem zwrotnym, dlatego musi on Partyę naszą na nowe wprowadzić tory, aby cały lud pracujący wsi i miast uczynić zupełnie wolnym, swobodnym i szczęśliwym!

Do pracy więc, Towarzysze, do agitacyi! **Niech żyje 1 Maja! Niech żyje wolny, Polski Lud! — Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!**

Zjednoczenie P. P. S.

W sobotę, dnia 26 z. m. nastąpiło na zjeździe P. P. S. byłych trzech zaborów w Krakowie zjednoczenie i zlanie się w jedną partyę. Zjednoczenie poprzedziły zjazdy P. P. S. i P. P. S. D., odbyte również w Krakowie, oraz zjazd P. P. S. zaboru pruskiego w Katowicach.

Niestety zjednoczenie nie mogło objąć całej klasy robotniczej w Polsce, gdyż od Polski oddzielają Poznańskie sztuczne kordony endeckiej Rady ludowej w Poznaniu, niestety Śląsk górny jęczy jeszcze pod strasznym uciskiem rządów pruskich. Tow. Biniszkiewicz, który przybył na zjazd imieniem P. P. S. istniejącego jeszcze zaboru pruskiego musiał się przekradać przez kordon pruski. Mimo to przyniósł nam wesołe wiadomości o wzroście polskiego ruchu robotniczego w tej krainie kopalń i fabryk, gdzie kapitał i bagnet pruski dusi polską klasę pracującą. Zbliża się jednak czas, kiedy zjednoczenie wszystkich dzielnic polskich, całego ludu pracującego stanie się faktem. Przed ruchem robotniczym otwierają się nowe horyzonty. Po zerwaniu duszących więzów zjednoczona klasa pracująca całej Polski pójdzie szybkim krokiem naprzód i zajmie należne jej stanowisko w wolnej Polsce.

Masy ludu pracującego, którego znaczna część jeszcze stoi poza ruchem socyalistycznym, muszą stanąć w szeregach walczącego proletaryatu socyalistycznego, jeżeli chcą zająć takie miejsce w Polsce, jakie zajęli socyaliści w sąsiednich krajach. Musimy spotęgować naszą pracę organizacyjną i agitacyjną. Na wsiach musimy się oprzeć na masach bezrolnego ludu, fornalach dworskich, robotnikach rolnych i małorolnych chłopach. Wobec tego, że kobiety mają dziś prawo wyborcze do sejmu i rad gminnych, musimy wciągnąć w szeregi organizacyi kobiety pracujące, a w szczególności służące, które otumaniają w swych stowarzyszeniach klerykali. Koniecznością ze względu na przyszłość ruchu robotniczego jest stworzenie organizacyi młodocianych i wyszkalanie młodych sił w szkole partyjnej. Towarzysze, zasiadający w radach gminnych, w radach przybocznych i t. d., powinni pilnie zapoznawać się ze szczegółami gospodarki publicznej, aby po reformie gminnej, zaprowadzającej pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do rad gminnych, mogli objąć w swe ręce rządy w gminie i sprawować je lepiej, niż dotychczasowe kliki burżuazyjne.

Klasa pracująca musi być do doniosłego zadania, jakie ją w najbliższym czasie czeka, przygotowana i rozporządzać odpowiedniemi fachowemi siłami. Główną klęską ruchu bolszewickiego w Rosyi jest brak sił fachowych wśród klasy pracującej do kierowania ruchem politycznym, a szczególnie gospodarczym.

Towarzysze z byłego zaboru rosyjskiego muszą zwrócić większą uwagę na rozwinięcie prasy partyjnej. Jeden dziennik („Robotnik") na tak olbrzymi obszar jest bezwarunkowo niewystarczający. Rozumiemy dobrze, że obecnie z powodu masowego bezrobocia powstawanie nowych pism partyjnych jest niemożliwe. W razie jednak uruchomienia przemysłu muszą powstać przynajmniej 3 nowe dzienniki (Łódź, Lublin i Dąbrowa Górnicza), przyczem górnicy z Dąbrowy mogliby już dziś założyć swój dziennik. Jedną z przyczyn klęski wyborczej P. P. S. był właśnie niedorozwój prasy partyjnej. Prasa socyalistyczna ma ogromne znaczenie wychowawcze. Oświetlanie codziennych wypadków z punktu widzenia socyalistycznego w codziennej prasie socyalisycznej wychowuje masy w duchu socyalistycznym.

Także nasi towarzysze muszą zwrócić baczniejszą uwagę na prasę partyjną, która dziś ma większe znaczenie, niż dawniej, gdyż stoimy przed rozstrzygającymi wypadkami.

Pierwszą rewią zjednoczonego ruchu socyalistycznego będzie święto 1 Maja, które powinno skupić szeregi całej klasy pracującej w mieście i na wsi.

Niech święto robotnicze wykaże, że polski lud roboczy jest dobrze przygotowany na ostateczną walkę, jaka go czeka w najbliższym czasie.

Dlaczego socyaliści nie mogą popierać komunizmu?

Ze strony żywiołów komunistycznych (bolszewików) słyszy się zarzuty, że socyaliści są „zdrajcami socyalizmu", „wrogami proletaryatu", „sojusznikami burżuazyi" i t. d., ponieważ nie chcą wspólnie z komunistami wywoływać **już teraz** rewolucyi socyalnej przez zaprowadzenie tak zwanej „dyktatury" proletaryatu.

Jakaż jest prawdziwa istota socyalizmu? Socyalizmem przyszłości, socyalistycznym ideałem — to ustrój, oparty **na społecznej i politycznej równości ludzi pracy i tylko pracy.**

Dziś socyalizm, to organizowanie proletaryatu, to walka klasowa z burżuazyą o prawa i warunki rozwoju, to wreszcie praca kulturalna, oświatowa w duchu idei socyalistycznej w masach proletaryatu.

Równocześnie jednak z propagandą ideową i walką klasową iść musi i **rozwój gospodarczy społeczeństwa.** Według socyalizmu naukowego, kapitalizm w swym rozwoju zdąża do ustroju socyalistycznego, jako do wyższej formy organizacyi społecznej i gospodarczej ludzkości.

Socyalizm dziś, budując proletaryat kulturalnie, organizując i walcząc klasowo o ludzkie warunki bytu dla klasy robotniczej, przyspiesza tem samem rozwój społeczny, zbliża zwycięstwo socyalizmu.

Ale socyalizm, **to także etyka nowego współżycia ludzkości!** Socyalizm dąży do ugruntowania pojednania między ludźmi i narodami i dla tego w walce odrzuca wszelkie tyraństwo i okrutne formy walki, a pragnąc prawdziwego szczęścia ludzkości, nie godzi się na nagłe, niezorganizowane przewroty społeczne, mogące zatamować lub zupełnie zniszczyć gospodarczy, a tem samem cywilizacyjny rozwój społeczeństwa.

Na tych zasadach opiera się socyalna demokracya dziś, tak jak i przed wojną.

Wybuch jednak wojny światowej wstrzymał nagle normalny rozwój społeczny. Wszystkie niemal cywilizowane narody stanęły do wojny, skierowując środki i energię gospodarczą w kierunku podtrzymania i spotęgowania działań wojennych, natomiast wewnątrz społeczeństwa wywołując zamęt, wreszcie zastój w produkcyi.

Brak środków utrzymania, drożyzna, lichwa, paskarstwo, ucisk militarny i liczne cierpienia, związane z długą i krwawą wojną, brak pracy i nędza, wzbudziły w najszerszych masach ludu świadomość klasową i zrozumienie, że cały obecny przewrót **jest wytworem klasowego panowania burżuazyi,** która jedynie stała się winną całemu nieszczęściu. Stąd wyłania się nieprzeparta tęsknota i pragnienie jakiegoś innego, lepszego życia, stąd dążenie do zmiany stosunków.

Z tym ogromnym wzrostem świadomości klasowej proletaryatu. nie poszedł jednak w parze rozwój kulturalny i gospodarczy społeczeństwa. — Mimo silnego spotęgowania się różnic klasowych — i złotych zysków paskarzy — rozwój gospodarczy nie tylko, że nie postąpił na krok naprzód, ale się nawet cofnął. Siła produkcyjna społeczeństwa zmalała; znaleźliśmy się w okresie **anormalnym.** Ten anormalny stan rzeczy, wywołuje anormalne zjawiska społeczne, do których należy i „bolszewizm" czyli jak u nas „komunizm".

Klasy posiadające, zaślepione w swym egoiźmie klasowym nie chcą się zgodzić na głębokie reformy społeczne, umożliwiając tem samem wzrost bolszewizmu, który głosi hasło natychmiastowego przewrotu ustroju społecznego we wszystkich jego dziedzinach.

Bolszewizm rozpatrywać trzeba z dwóch stron: jako **zjawisko taktyczne i ideowe.** Taktyka bolszewików jest znaną. W dążeniu do przewrotu i władzy posługiwać się muszą bezwzględnym terrorem, nie koniecznie dla tego, żeby to było ich celem, ale, że w warunkach dzisiejszych, będąc tylko olbrzymią mniejszością, nie mogą inaczej działać. Druga strona, to idea nagłego przewrotu i przeprowadzenia ustroju ściśle komunistycznego, który w **dzisiejszym stanie niedorozwoju społecznego** i ogólnego zastoju **prowadzi do ruiny gospodarczej** i zubożenia całego społeczeństwa, a przedewszystkiem proletaryatu, jak to widzimy dokładnie w Rosyi.

Z tych dwóch przyczyn: taktyki terroru, który sprzeczny jest z hasłami socyalizmu i dążenia do nagłego przewrotu społecznego w chwili, gdy klasa robotnicza jest mniejszością, a społeczeństwo w stanie niedorozwoju gospodarczego — socyalizm z komunizmem iść ani też popierać go nie może.

Społeczeństwo musi **gospodarczo i kulturalnie dojrzeć** do form socyalistycznego ustroju. — Posiada ono swe naturalne prawa rozwojowe, których gwałcić nie można bez narażenia go na ciężkie cierpienia i katastrofę.

Wszelkie raptowne przewroty nie reformują ani też na lepsze nie zmieniają istniejącego stanu rzeczy, ale wytwarzają karykaturę organizacyi społecznej.

Pogląd komunistów, jakoby „dyktaturą" można wprowadzić ustrój socyalistyczny, czy też komunistyczny jest fałszywy i przeczy stwierdzonym faktom, że nie społeczeństwo, ale właśnie istniejący stan polityczny, jest wyrazem stosunków, rozwoju i układu sił w społeczeństwie!

Ale komunizm, wbrew rozsądkowi i prawom naturalnym, dąży do radykalnej rewolucyi politycznej i społecznej, opierając się tylko na pierwiastkach instynktu, nie zaś logiki i rozumu.

Socyalizm jest zjawiskiem ogólno-ludzkiem, a zatem i rewolucya socyalistyczna musi się dokonywać międzynarodowo. Państwo socyalistyczne czy też komunistyczne, nie może żyć i gospodarzyć normalnie, mając dokoła siebie wrogie organizmy społeczne, albowiem **bez międzynarodowych stosunków gospodarczych nie można sobie dziś wyobrazić gospodarczego rozwoju narodu,** który nie chce spaść do poziomu pierwotnego bytowaniia.

Socyalizm, jako najwyższa forma organizacyi społecznej, wyłonić się musi wpierw w społeczeństwach kulturalnie i gospodarczo dojrzałych. Tymczasem, jak widzimy, **komunizm obejmuje społeczeństwa zacofane, społeczeństwa, które poniosły klęskę w wojnie światowej i które cierpią najbardziej, skutkiem nienormalnych stosunków społecznych,** wywołanych wojną, gdy tymczasem cywilizowana i mniej wyniszczona wojną część świata, mało jakoś okazuje skłonności ku bolszewizmowi. Wynika z tego, że komunizm jest **zjawiskiem nienormalnem, powstałem z chorobliwego stanu społeczeństwa burżuazyjnego.**

Z tych więc powodów socyaliści zwolennikami komunizmu w dzisiejszych warunkach być nie mogą.

Dlatego, socyalizm przeciwstawia komunizmowi taktykę inną, taktykę reform i demokracyi. To nie jest zdradą proletaryatu! To stanowisko podziela większość ogromna partyi socyalistycznych. Zdradą jest i zbrodnią popychać proletaryat do wyłącznej władzy w chwili, gdy on wyniszczony, w mniejszości i gdy bogactwo społeczne wyniszczone w długiej wojnie. Dlatego dziś dążeniem socyalizmu polskiego jest ugruntowanie republiki ludowej na najdemokratyczniejszych zasadach, zabezpieczających władzę ludu; pod względem społecznym do głębokich reform, któregy umożliwiły klasie pracującej rozwój jej sił fizycznych i duchowych, przez co stałaby się zdolną w przyszłości do opanowania rządów i bogactw świata! — Reformy muszą być takie, któreby ukróciły wyzysk klasy pracującej z jednej strony, z drugiej zaś by spotęgowały wzrost sił produkcyjnych narodu i pomnożyły bogactwa narodowe, konieczne dla życia i rozwoju ludu polskiego.

I od tych żądań nikt nie odstąpi!

Niechaj reakcya wie, że socyalizm jakkolwiek nie godzi się na eksperymenty bolszewizmu, **nie wyrzeka się czynów rewolucyjnych,** gdyby miast bolszewizmu lewego, miał zapanować bolszewizm reakcyi burżuazyjno-klerykalnej, któryby chciał zakuć klasę robotniczą w kajdany, tamować jej rozwój i gwałcić prawa, wtedy w obronie zagrożonego postępu i praw ludu polskiego, polski socyalizm stanie na czele rewolucyjnego ruchu proletaryatu!

Ani bolszewizm, ani też pseudo-demokratyzm, którymby burżuazya chciała ugłaskać masy, — tylko szczera, prawdziwa demokratyczna, oparta na głębokich reformach społecznych republika ludowa, jest na dziś, celem socyalizmu w Polsce.

M. P.

Hymn Mierosławskiego.

Do broni, ludy, powstańmy wraz
I bratnią sobie podajmy dłoń;
Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,
Wieńcem wolności ozdobmy skroń!
Hasłem do boju: Wolność i lud,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Zwalczyć tyranów wszak to nie cud!
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Miljony ludów wołają krwi
Tych, co nam tyle zrządził zdrad;
By zetrzeć zamstę, co w sercach tkwi,
Więc trzeba ofiar, więc wyrok padł.
Hasłem do boju: Wolność i lud,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

„TOWARZYSZ".

Słowo „towarzysz" przez burżuazyjnych pismaków bywa używane, jako ironiczne określenie socyalisty. Ilekroć burżuj chce zadrwić z socyalisty, używa wyrazu „towarzysz". Świadomy proletaryusz używa jednak tego wyrazu nietylko jako formy zwracania się, lecz również jako symbolu przyszłego ukształtowania się stosunków społecznych.

Cała bowiem przeszłość i teraźniejszość społeczeństwa ludzkiego oparta jest na nierówności. Wszędzie „pan" i „sługa", „rozkazujący" i „wykonywujący", „władca" i „poddany", „rządzący" i „rządzony". A socyalizm nietylko walczy przeciw nierówności ekonomicznej, lecz równocześnie przeciw niewolnictwu społecznemu i duchowemu, które w obecnym społeczeństwie przybiera w zależności od środowiska społecznego ostrzejsze lub łagodniejsze formy. Przypatrzmy się pierwszej lepszej instytucyi społecznej, państwowej, czy prywatnej. Nigdzie nie spotykamy we współżyciu ludzkim form ludzkich i równych stosunków. Wszędzie rozkazujący i spełniający—posłuszny. Te społeczne stosunki wyrobiły u dzisiejszego człowieka specyficzną psychikę, w zależności od środowiska. Przeciętny członek społeczeństwa burżuazyjnego uważa siebie za takiego, który powinien rozkazywać, albo spełniać rozkazy innego człowieka.

Tym społecznym stosunkom i społecznej psychice przeciwstawia socyalizm takie formy współżycia, gdzie, zamiast pana, sługi, będą „towarzysze". Z chwilą usunięcia nierówności ekonomicznej ustają przyczyny nierówności społecznej i psychicznej. Każda jednostka ludzka traktować będzie inną, jak towarzysz towarzysza. Zarodki tych nowych form współżycia ludzi widzimy już obecnie w organizacyach robotniczych.

Gdy człowiek, nie należący do sfer socyalistycznych, styka się ze stosunkami, panującymi w instytucyach roboniczych, zdumiewa go przedewszystkiem ten właśnie wzajemny stosunek „towarzyszy", wykonywujących różne prace w tej małej „republice". Nie ulega bowiem wątpliwości, że pod względem wytwarzania nowych, prostszych i szlachetniejszych stosunków między ludźmi — organizacye i instytucye robotnicze są kuźniami nowego życa.

Kto bacznie przypatruje się i analizuje obecne życie ludzkie, łatwo spostrzeże, że w społeczeństwie kapitalistycznym zaczyna się rodzić społeczeństwo nowe — socyalistyczne, które zdruzgocze wszystko, co dzieli ludzi na kasty, klasy i stany, a na miejscu starych form współżycia ludzkiego, opartego na nierówności, ucisku i gwałcie, postawi wolność, równość i braterstwo. I właśnie ci, co budują to nowe życie, są dumni z nazwy: „towarzysz".

Czeladnik.

Bunt Gorzkowskiego.

Z dziejów walki o wolność chłopską.

Ciężkie, bardzo ciężkie było położenie chłopów w dawnej Polsce. 15 milionów narodu trzymane było w okropnej niewoli przez garstkę uprzywilejowanej szlachty: chłop pracować musiał dla pana z całą swoją rodziną nieraz całe sześć dni w tygodniu, aby mu wolno było korzystać z maleńkiego kawałka gruntu, którego nawet uprawić nie miał kiedy; nie był traktowany jak człowiek, ale jak bydlę, a nawet gorzej; za zabicie chłopa była nałożona nieznaczna kara, nie wiele większa, jak za zabicie bydlęcia; nie wolno było chłopu przenieść się ze wsi, w której ojcowie jego mieszkali, choćby go gniotła najgorsza nędza: słowem, chłop był rzeczą, którą pan mógł podług pierwszej lepszej zachcianki rozrządzać. Przytem szlachta dbała bardzo oto, ażeby promyk oświaty nie dostał się nigdy do chłopskiej chaty, aby chłop nie dowiedział się o żadnym sposobie ratunku, ażeby nie zmądrzał; po wsiach nie było szkół, a jeśli przypadkiem znalazł się chłop światlejszy, mścił się pan na każdym kroku i starał się go zgnębić. Ta nędza i ciemnota taki wywarła skutek, że chłopi przez całe wieki żyli w tem upodleniu, znosili je spokojnie jako dopust boży. A kiedy miarka gwałtów się przebierała, od czasu do czasu zaczynali myśleć o buncie. O jednym z takich buntów pomówimy w tem opowiadanu.

Byłoto wr. 1796, po upadku powstania Kościuszki, jedynego człowieka w tych czasach, który naprawdę bolał nad nędzą stanu włościańskiego. Przyjaciel Kościuszki i jeden z najgorliwszych uczestników powstania Gorzkowski, geometra, człowiek młody i bardzo uczony, który zwiedził duży kawał świata, widząc po wsiach straszną biedę, począł się zastanawiać nad jej przyczynami i doszedł do takiego przekonania, że sprawcami tej biedy są panowie, którzy niesprawiedliwie posiadając ziemię, żyją bez żadnej pracy z potu i krwi chłopów. Wydało mu się to okropną krzywdą, postanowił więc zmienić to na lepsze. Związał się z kilkoma ludźmi, którzy również bolcli nad nędzą chłopstwa i począł chodzić po kraju i organizować chłopów do buntu przeciw panom.

Mierząc grunta szlacheckie po kraju, zaznajamiał się z chłopami, wzywał do siebie roztropniejszych i zaczynał taką rozmowę: „Wszędzie po wsiach jest bardzo wielka bieda? — Oj to prawda, panie geometro! — odpowiadali chłopi. — Panom ona nie szkodzi; wczoraj oddał pan wasz cesarzowi dwóch na rekrutów, a więc może robić we wsi co mu się podoba. — To prada, panie geometro! — Oni nawet zdradzili Kościuszkę i wydali go Moskalom, ponieważ Kościuszko chciał uczynić dobrze wam wszystkim. Gdyby tylko chłopi raz chcieli, wszystkoby zrobili i byliby wolnymi. — Mybyśmy to chcieli zrobić panie geometro, tylko to ciężko jest tak zrobić! — Powiedzcie nam panie geometro, a my was posłuchamy".

I kiedy mu chłopi przyrzekli, że o tem nikomu nie powiedzą bez jego przyzwolenia, począł im taki plan przedstawiać:

„Widzicie, oto jest wieś, gdzie teraz jesteśmy (tu Gorzkowski wykreślił na piasku okręgi), to wasza jest wieś; a to są cztery wsie, co z wami graniczą; w tych pięciu wsiach jest panów lej, zgoła w naszej okolicy, jak to dobrze wyrachowałem, jest po wsiach nad 60 tysięcy zdrowych, mocnych ludzi, a panów niema więcej nad sto osób, z których jedni są starzy, a drudzy słabi. Niechaj tylko chłopi zrozumieją się z sobą i powiedzą panom: my chcemy być wolnymi; jeśli wy zezwolicie, dobrze, a jeżeli nie, to wszyscy zginiecie, bo niesprawiedliwie jest, abyśmy my i nasze dzieci dla was cierpieli. Otóż chłopi przez jedno słowo już są wolnymi. Ale to nie dosyć, potrzeba koniecznie i z tymi się namówić, którzy za Bugiem, za Wisłą, na Rusi i na Litwie mieszkają; a wszyscy razem jednej nocy gdy powstaną, taka wolność pomiędzy ludem nastąpi, jakiej nigdy nie znano. Wiedzieć potrzeba opowiadał Gorzkowski — że na Rusi przed laty kilkudziesięciu lud się już poruszył. Wielu panów, co biednych ciemiężyli, usunięto; ale że ludzie w tamtejszych krajach siedzieli cicho, więc szlachta i żołnierze poszli na tamtych i zwyciężyli. Od tego czasu większa nastała bieda i cięższe poddaństwo. Gdy zaś ludy razem powstaną, będzie ich dziesięć razy sto tysięcy, czyli milion chłopa. Tyle ich jest młodych, mocnych, zdrowych, w samej Galicyi, a w całej Polsce trzy razy tyle. Gdy wszyscy wezmą się za ręce, powiedzcie mnie, czy jest gdzie jaki pan, król, cesarz, któryby co potrafił naprzeciw trzech milionów odważnych?"

(Dokończenie nastąpi).

Pieśń majowa.

Hej bracia, bracia robotnicy!
A wszak to jest dziś pierwszy maj,
Z fabrycznej wyjdźcie dziś ciemnicy,
Marzeniem lećcie w inny kraj!

Niech dłoń, co ciężki młot dźwigała,
Niech się podniesie znojna skroń,
Niech robotnicza klasa cała
Powiewów wiosny wchłonie woń!

Szeregiem naprzód idziem śmiało,
Po drodze sennych zbudzi pieśń;
Potęgom naprzód ruszy całą
Wiekowych ciemnic strząsnąć pleśń.

Na jasnym niebios dziś lazurze,
Gdziekolwiek się nasz zwróci wzrok,
Czerwony Sztandar szumi w górze,
Wyrasta już nad mgły i mrok...

Ku przerażeniu sytej zgrai
Idziemy razem, w dłoni dłoń,
Wolność nam przyszły los umai,
W solidarności nasza broń!

A więc szeregiem bracia dalej!
Od żądań naszych grzmi ten śpiew,
Wezbranym nurtem huczą fale, —
Zbyt długo płyną łzy — i krew...

Zofia Filipowiczówna.

JULIAN MILKO.

STRZAŁ.

Stał wyprężony i patrzał niespokojnie, a wyczekująco na siedzącego przy stole kapitana, przerzucającego nerwowo papiery i stosy map.

Świadomość przykrego położenia i myśl o karze przerażała go, a przeświadczenie o bezsilności i bezcelowości obrony wobec znanej surowości kapitana odbierała mu do reszty odwagę i paraliżowała raz wraz powstającą w nim chęć usprawiedliwiania się ze swego czynu. Uczucie cierpkiego, bolesnego, a upokarzającego oczekiwania owładnęło Wyrembę stojącego w nieporuszonej postawie żołnierskiej i jedynie tylko co chwila zapalające się błyski ócz jego zdradzały, iż śledzi skupione, szorstkie, sztywne oblicze kapitana i jego szybkie, nerwowe wyrzuty rąk kościstych. I tylko wąs wielki, sumiasty drgał raz po raz, kiedy lęk przelatywał po jego zapadłej, wychudłej, zczerniałej twarzy.

— Co powiesz?! — rzucił nagle w ciszy kapitan Faust.

— Panie kapitanie! — poderwał Wyremba — melduję posłusznie, że jakeśmy szli tu na pozycyę, zaszedłem do chałupy, aby coś do gęby włożyć, bo mię już mdliło z głodu. Zabrałem się do jadła alem z nadmiaru osłabł, tak żem się na nogach nie mógł utrzymać. Wystraszone babska ułożyły mnie na słomie. Co się dalej ze mną stało nie wiem. Panie kapitanie, żołnierz ze mnie stary, trzeci raz jakem w linii...

— Dość — przerwał kapitan Faust, wpijając swe świdrujące oczy w Wyrembę, który przeczuwając, co go może czekać żebrał oczami łaski.

— Sierżant Taub! — zakrzyknął w odpowiedzi.

Siedzący pod ziemianką sierżant zerwał się z miejsca i wpadł, jak kula do izby, salutując.

— Godzinę w ogień! — huknął wskazując ręką, jak szponą karanego.

Zbladł Wyremba. Takiej kary nie przeczuwał zupełnie.

Dreszcz lęku przebiegł po nim, pochylił się jakby pod ciosem, skurczył się w sobie.

— Marsz!

Zebrał siły, wyprostował się.

— Wedle rozkazu, panie kapitanie! — wykrztusił jednym tchem posiniałemi wargami i wyszedł z izby miarowym, silnym krokiem żołnierskim.

— Sierżant Taub zjawił się po chwili z żołnierzem, niosącym pęk grubych sznurów i rozkazawszy iść Wyrembie za sobą — wgłębił się z nimi w rów łącznikowy.

Szli wolno, od czasu do czasu pochylając się, kiedy bzyk kul coraz to częściejszy przelatywał tuż nad ich głowami.

Wyremba zdrętwiały, jak gromem rażony posuwał przed się krokiem sztywnym, jakby miał nogi drewniane. Nie słyszał już świstu kul i nie widział wokół siebie nic poza grubą przesłoną rozpaczy, co ciężko opadła na jego barki.

Koło trawersu sierżant Taub przystanął — zawahał się na chwilę przed wejściem na wyżłobione w ziemistej ścianie rowu schody. Grad świszczącego ołowiu przeszywał powietrze nad okopem.

Wyremba idący za nim, jak we śnie, wszedł na schody, wstąpił na okop i ciężkim krokiem zmierzał ku stojącej niedaleko gruszy.

Za nim chyląc się i czołgając, owiani gradem kul, z wykrzywionemi od strachu ustami, posuwał się sierżant i żołnierz. Wnet schował się za pniem drzewa, drżącemi rękoma poczęli już rozwijeć sznury i przywiązywać Wyrembę do grubych gałęzi i rozpękanego pnia.

Ocknął się nagle związany. Jęk głuchy wydarł mu się z piersi. Popatrzył dookoła przerażonym wzrokiem — strach zamigotał w oczach.

Mocne, nerwowe dłonie kończyły.

Robotnicy!

Towarzysze! Towarzyszki!

Poraz pierwszy obchodzi proletaryat polski swoje **święto Majowe w Niepodległej, Zjednoczonej Republice Polskiej!** Spadły okowy obcego panowania nad ludem pracującym. Teraz pora zerwać okowy, które nakłada mu rodzima reakcya, polska burżuazya! Klasa robotnicza polska nie wróci po wojnie światowej do dawnego stanu zależności i niewoli kapitalistycznej Nauczyła się nietylko cierpieć i ginąć, lecz cenić swoją wartość, swoje znaczenie w życiu społeczeństwa. Przeciwko niej występuje dzisiaj **kapitał zbrodniczy** lichwiarz i paskarz, który do więzienia, a nie do rządów się nadaje... Im prędzej zorganizowany robotnik usunie z widowni kapitalistę-niszczyciela, tem więcej zyska **całe społeczeństwo!** W tym sensie jest Polska Partya Socyalistyczna przewodniczką całej ubogiej masy narodu. Runęły w gruzy Rosya, Prusy i Austrya, runął z nimi cały aparat naszej niewoli, system policyjny i militaryzm zaborczy, pójdzie w ich ślady **feudalizm szlachecki**, a ziemia szlachty i panów — wyzyskiwaczy przejdzie w ręce robotników i drobnych chłopów pod opieką państwową.

Ginący świat wyzysku i ucisku **nie zostawił** ludności żadnego hasła większego i świętszego nad — **międzynarodową solidarność ludów i zbratanie się ludzkości pod czerwonym Znakiem socyalizmu!** A dzień **1 maja** tej solidarności ogólno-ludzkiej Świętem jest i symbolem!

Obchodzimy to święto **powszechnem zaniechaniem pracy.** Zgromadzajmy się wszędzie, gdzie pracuje lud roboczy i garnijmy pod nasz bojowy znak wszystkich ludzi, mających serce dla sprawiedliwości dziejowej, dla wyzwolenia ostatecznego pracy na świecie! Mężczyźni, kobiety, robotnicy wsi i miasta, dzieci ze szkół, urzędnicy i intelektualni pracownicy z biur swoich, rękodzielnicy ze swych pracowni niech **wyjdą na ulice i place, aby uroczyście demonstrować za koniecznością lepszego, socyalistycznego porządku społecznego w Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej i innego porządku w życiu narodów ze sobą.**

Paskarze tylko i odpadki społeczne pozostaną w tym świętym dniu odradzania się narodu, nietkniętymi nowym duchem, obojętnymi lub wrogami naszymi.

Co żywe, co żyć chce, inaczej, lepiej, szlachetniej niż dotąd, to wszystko złączy się z ludem pracującym, aby **manifestacya ludzkości**, która otrząsa się z grozy i potworności wojny, aby **demonstracya pracy i cnoty ludzkiej** zajaśniała w blaskach wiosennego słońca!

Niech żyje Socyalistyczna Wolna Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Związek Wolnych Narodów!

Niech żyje 1 Maja!

Hej! Na bój!..



Hej, na bój! Kto nam druh, kto nam brat,
Kto o Jutrze nie przestał już śnić.
Niechże wali nasz młot w strupieszały ten świat, } bis
Czas nam powstać i walczyć i żyć. }

Nasza dłoń kuła hart naszych krat,
Sama przędła swych więzów złą nić.
Niechże rwie je niepomna ni ofiar ni strat — } bis
Raz nam powstać i walczyć i żyć. }

Czyż nie dość tnie nas wciąż głodu bat,
Gdzie ten Bóg, cò nam każe go czcić?
Dość już modlitw i błagań — nie wzruszył się kat, } bis
Czas więc powstać i walczyć i żyć. }

Tyle łez, tyle mąk — tyle zdrad,
Żaliż dalej w pohańbie nam gnić?
Czas odsłonić swą pierś z bladej trwogi tych szat, } bis
Raz nam powstać i walczyć i żyć. }

Już się wzniósł krwawy znak — męki kwiat,
Słońce wstrząsa płomienną swą wić —
Hej na bój! Kto nam druh, kto towarzysz, kto brat, } bis
Czas nam powstać i walczyć i żyć. }

F. Fensterblau.

DR OTTO BAUER.

Uspołecznienie gospodarstwa włościańskiego.

Są dwa rodzaje władania środkami pracy: własność, oparta na pracy i własność, oparta na wyzysku.

Chłop jest właścicielem gruntu, który sam uprawia, i plonu, który jest wynikiem jego własnej pracy; jest to rzeczywiście własność oparta na pracy.

Wielki właściciel ziemski jest właścicielem obszarów, których sam nie uprawia, lecz każe uprawiać innym, ażeby z plonu ich pracy ciągnąć zyski. Akcyonaryusz jest współwłaścicielem kopalń, w których nigdy nie pracował — to jest własność oparta na wyzysku.

Socyalizm chce znieść własność, opartą na wyzysku, nie zaś własność opartą na pracy Grunta szlachty, kościoła i kapitalistów winny być uspołecznione; **grunt należący do włościanina, pozostaje jego prywatną własnością.**

Chociaż gospodarstwo włościańskie w dalszym ciągu opierać się będzie na własności prywatnej gruntów, winno jednak być przez społeczeństwo popierane, poddane jego planowemu oddziaływaniu, powinno służyć ogółowi. Wymaga tego nie tylko własny interes włościaństwa, które tylko przy współdziałaniu i planowem kierownictwie ze strony ogółu będzie mogło skorzystać z nowoczesnych zdobyczy technicznych i byt swój poprawić; wymaga tego również interes ludności miejskiej i przemysłowej, która tylko wtedy będzie mogła być zaopatrzona obficie w tanią żywność, gdy uda się znacznie podnieść wydajność gruntów chłopskich.

Polityka konserwatywno-agrarna widziała swoje zadanie przedewszystkiem w zapewnieniu chłopom wysokich cen produktów rolnych. Socyalistyczna polityka agrarna musi dążyć przedewszystkiem do znacznego podniesienia wydajności pracy rolniczej.

W tym celu należy naprzód zmienić stosunki prawne posiadłości chłopskich. Zwłaszcza należy ułatwić i popierać komasacyę (połączenie w jedną całość) zagonów. W większej części naszego kraju posiadłość chłopska jest straszliwie rozproszkowana; każdy włościanin ma grunt w wielu, często w tuzinach parcel. Powinno to ustać; włościanin powinien zamienić swoje parcele, leżące w szachownicy, na gospodarstwo zaokrąglone, scalone, równej wartości. Doświadczenie w Prusiech wykazało, że taka zamiana nietylko ułatwia chłopu pracę i zmniejsza koszta wytwarzania, ale i znacznie powiększa wydajność z morga.

Prawo korzystania z gruntów gminnych powinno być uregulowane, należy znieść wolność podziału tych gruntów, zabezpieczyć prawo korzystania z nich małorolnym i chałupnikom.

Służebności leśne i pastwiskowe powinny być przy sposobności wywłaszczenia gruntów obszarniczych na nowo uregulowane. Prawo polowania powinno przysługiwać wyłącznie gminom. Gminy powinny mieć prawo pierwokupu w stosunku do wszystkich gruntów swego terytoryum.

Należy zapobiedz przeciążaniu ziemi hipotekami. Istniejące hipoteki należy stopniowo zmienić na takie, które ze strony wierzyciela nie podlegają wymówieniu, ze strony zaś dłużnika dają się umorzyć w ciągu jednego pokolenia w ratach rocznych.

Ubezpieczenie od ognia i gradu, ubezpieczenie bydła musi się stać obowiązkowem, aby włościanin w razie nieszczęścia nie był zniewolony uciekać się do dodatkowych pożyczek hipotecznych. Powinno być wprowadzone również obowiązkowe ubezpieczenie na starość.

Państwo powinno utworzyć specyalne urzędy, których zadaniem byłoby ułatwianie włościanom prowadzenia naturalnej gospodarki. W każdym powiecie należy utworzyć urząd rolny, kierowany przez teoretycznie i praktycznie

---

Już zawisnął na drzewie, przecięty szarymi sznurami.

Towarzysze broni patrzyli na tę scenę z przerażeniem, a współczuciem głębokiem, jakby na żywą, przydrożną Mękę Pańską.

Wyremba rozpięty na drzewie zwiesił głowę. Kosmyki ciemnych włosów spadły na białe, zroszone zimnym potem, czoło.

Zadrżały powieki Wyremby — zapłakał.

I stała się rzecz nieoczekiwana.

Strzały nieprzyjacielskie ucichły nagle.

Zciszona linia, jakby z zapartym odechem a czarnemi, głębokiemi otworami ócz — strzelnic patrzała na rozpiętego na drzewie żołnierza.

Cisza niezwykła a uroczysta objęła przedpole.

Jednak Wyremba nie zauważył tej niespodziewanej zmiany. Głowę miał zwieszoną, spadłą na pierś. Obłąkane białka ócz utopił nieruchomo w jakiś blizki punkt na ziemi. Zsiniałe usta rozwarł, jak do krzyku. I tak zastygł w bezruchu, przerażeniu i zasłuchu poświstów kul dla niego nieustałych w biegu.

A w ciszy tej rozdzwoniły się dusz żołnierskich tysiączne silne struny, co się rozpięły na przedpolu i złączyły z sobą proste serca obu linij. Wiewem wieczornym trącone jęły wygrywać jakąś nową, tajemniczą pieśń życia, co się dotąd ino w tajniach snień a przeczuwań przesłodko nuciła.

Płynęła pieśń...

Trącone struny zadrżały cicho, jakby niemą, a silna, głęboka skarga na tę mękę, zbrodnię i krzywdę, na skrzypiący, potworny wóz wojny, co się toczył krwią zbryzgany ciężko, nieustannie i z da się niepowstrzymanie poprzez oniemiały z przerażenia i swej bezsilności wolny dotąd świat i co druzgotał w swym okrutnym ciągu i na proch ścierał gmachy piękna, świątynie ducha wysileń, domy zbożnej pracy i miażdżył, jak kruche czerepy, czaszki istnień ludzkich. Gorycz zalała ich serca zesppolone, jednem uczuciem wstającem zbratane, jednią pieśni rozpaczliwej rozmodlone...

I wraz wznogły się w sobie żałosne struny, jakby nagle świętym gniewem opanowane i wzbiły się wszystkie rozegrane w jakieś przeciągłe, groźne, warczące nienawiści grzmienie, z ciężkich głębin chmur wzburzenia wychodzące. Padał świat przemocy i pychy w gruzy, roztrzaskiwały się pieśni praw starych, uderzane raz po raz mieczami pomsty, pękał stalowy pancerz czasu wojny hucznym piorunem rozbudzonej siły ludu rozwalony. I oto wolności pieśń, co się tłukła rozpaczliwie pod twardem sklepieniem despotyczmie, wzwolenia żądna, czekająca dnia swego, tryumfu — uderzyła złotemi skrzydły i wypłynęła nad krwawe potopy świata...

Buchnęła tedy pieśń potężnym akordem radości wyzwolenia, rozdzwoniła się najwyższymi, najcudniejszymi tonami szczęścia niewysłowionego i w tryumfalnem oszołomieniu a zawrotnej ekstazie trwała, jak lśniący ptak zawieszony nad ziemią, szumna, wielka, ognista, święta, gdyby hymn nowego Życia, co się po przyszłym czasie toczyć miało zwycięsko...

Nagle zgrzytnęła jakaś struna i pękła ze świstem szyderczym.

Załamała się pieśń zaniepokojona, zcichła prawie, dźwięcząc ino kilkoma tonami smutkiem i skargą nasiąkłych, a złem przeczuciem. Zniknęły obrazy, zgasły uczucia.

Na okop wszedł kapitan Faust.

Zdumienie odmalowało się na jego ściągniętej rysami nieugiętości twarzy. Patrzył to na milczącą linię nieprzyjacielską, to na swoich żołnierzy. Zły uśmiech szyderstwa przewinął się na ustach, jakby odczytał uczucia ich przed chwilą doznane.

Ale czarne nieme oczy strzelnic nieprzyjacielskich patrzały groźnie.

Spokój ten zaczął go denerwować.

Wykonał parę niezdecydowanych ruchów, niezrozumiałych gestów, postąpił kilka kroków, zawrócił, znów popatrzył na niemą linię wroga i — stanął nagle, jak wryty.

wykształconych rolników. Przy każdym takim wykształconych rolników. Przy każdym takim żona z wybranych przedstawicieli włościan. Urząd rolny będzie się starał skłonić włościan do lepszej gospodarki przez planową pracę oświatową, przez zakładanie i utrzymywanie szkół zimowych, stacyj doświadczalnych, gospodarstw wzorowych. Za zgodą Rady, urząd rolny będzie mógł wydawać przepisy obowiązujące, dotyczące wzajemnego stosunku uprawy różnych roślin, wyboru ziarna do siewu, używania nawozów sztucznych, płodozmianu, wyboru bydła opasowego, urządzania stajni, karmienia, gospodarstwa mleczarskiego i t. p. Podobnież za zgodą Rady, urząd będzie mógł wprowadzić przymus należenia do komasacyi *).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z bagna prowincyalnego.

Źle się dzieje na prowincyi galicyjskiej! Ustawiczne szykany wobec socyalistów, nędza aprowizacyjna, orgie paskarzy, oszczerstwa księży, stwarzają bardzo ciężkie warunki życia.

Weźmy taki **Andrychów**. Policyanci miejscy **klną i kopią (!)** nogami ludność **stającą** w ogonkach przed miejscami sprzedaży żywności. Niektórzy magistraccy urzędnicy jak np. **Plaskura** powiadają, że **dla czerwonych nie będą pracować (!!)** Zaś miejscowy ks. **Zdebski** prowadzi bez końca nienawistne ataki na socyalistów, wyzywając ich od „czerwonych żydów“(!) i nawet „czerwonych psów“(!!) i uchwalają, iż dla socyalistów nie powinno być miejsca w kościele! Takim chrześcijaninem jest ks. Zdebski.

Gdy poseł tow. K. Czapiński był w Andrychowie 24 kwietnia, udał się na czele delegacyi miejscowej ludności do burmistrza, w którego zastępstwie przyjął delegacyę wiceburmistrz Wietrzny. Poseł ofiarował swe usługi gminie we wszystkich sprawach aprowizacyjnych, robót publicznych i t. d. natomiast zażądał utworzenia komitetu aprowizacyjnego dla kontroli z liczbą miejscowej ludności pracującej i poskromienia nadużyć policyantów i magistrackich urzędników etc. Wiceburmsitrz obiecał tym żądaniom uczynić zadość. Zarazem poseł zwracał uwagę, że nienawistna agitacya miejscowych księży, posługujących się w swej agitacyi np. takmi kłamstwami, jak to, że socyaliści, chcą znieść seminarya dla księży, — **w najwyższym stopniu rozgorycza ludność.**

Po południu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poselskie sprawozdawcze.

W **Wadowicach** też nie ustają nadużycia. Aresztowano np. za agitacyę t. Dollak i trzymają go, człowieka chorego, niewiadomo z jakiej racyi w kryminale. **Księża szaleją dalej!** ks. Janiczak **dzieciom (!!)** opowiada, że socyaliści to zbóje i złodzieje... Poseł tow. K. Czapiński interweniował w sprawach tych nadużyć wraz z delegacyą miejscowej ludności u starosty Moszyńskiego, burmistrza i prezydenta sądu. Poruszano także gruntownie sprawę robót publicznych, aprowizacyi, zasiewów itd. O godz. 11 odbyła się wadowicka Konferencya powiatowa z udziałem 19 gmin. Referowali tt. M. Bobrowski i K. Czapiński. Po południu odbyła się w Sokole wielkie poselskie zgromadzenie sprawozdawcze posła t. K. Czapińskiego. Przemawiali także tt. M. Bobrowski, Mikołajewski i inni. Uchwalono, jak w Andrychowie, votum zaufania dla posła socyalistycznego.

*) Podajemy tu wyjątek z broszury znakomitego uczonego socyalisty tow. Dr. Ottona Bauera. Dotyczy zmian, jakie należy poczynić w gospodarce włościańskiej, aby — przy zachowaniu prywatnej chłopskiej własności — stała ona na wyżynie czasów, które przeżywamy! — Prosimy Czytelników o nadsyłanie nam swoich uwag w sprawie tu poruszonej.

Z Wieliczki.

PANU RADCY NOELOWI DO WIADOMOŚCI! Pan Noel proteguje swego pupila Matusińskiego sekretarza z Wieliczki, gdyż urzędował z nim dawniej wspólnie w starostwie.

Jakkolwiek wiemy, że rzucamy na razie groch o ścianę, to mimo to zawiadamiamy pana Noela, że protegowany arcy-katolik Matusiński puszczał jako komisarz aprowizacyjny w Wieliczce cukier na pasek, a działo się to tak:

Dawid **Wolfowicz** dostarczył w zeszłym roku starostwu w Wieliczce 806 klgr. zboża, bo jak twierdzi Matusiński był wielki brak zboża, a on właśnie temi 806 klgr. zboża uratował powiat od katastrofy głodowej.

Za tych 806 klgr. zboża wydał Matusiński Wolfowiczowi ze składu cukru Klinghofera 403 klgr. cukru.

Nie wiemy wprawdzie dla kogo było przeznaczone zboże, względnie komu ono się dostało, może było ono sprzedane, czy wymienione na jaja, masło lub coś innego, bo że tem szachrowaniem cukru za zboże ratowało się powiat, to zakrawa na humoreskę, ale za to wiadomo nam, że **Wolfowicz wywiózł ten cukier z Wieliczki i że sprzedawał go po paskarskich cenach**, że ma ten obrzezany wspólnik arcykatolika i antysemity Matusińskiego dziś **w sądzie w Niepołomicach dochodzenie do U. 440/18 Ca. o lichwę**, że on tłumaczy się, iż cukier ten musiał drogo sprzedawać, bo go drogo kupił u pana Matusińskiego. **Klinghofer Mojżesz, u którego dobrodziej powiatu Matusiński mieszka, zeznanie Wolfowicza potwierdził.**

I cóż pan na to, panie radco Noel? To samo starostwo, które przez żandarmów, policyantów i swoich własnych funkcyonaryuszy w rodzaju sławnego „ludowca“ Cierniaka wprost rabowało ludzi po drogach i odbierało zboże na rozkaz Matuzińskiego dla rozlatującej się armii austryackiej, to samo powiadam starostwo, szachruje zbożem i cukrem w niedopuszczalny sposób!

I oto gdy w zeszłym roku, kiedy po Matusińskim aprowizacyę objął p. Pachoński, oświadczył mu Matusiński, że nie ma żadnych zapasów cukru. Pachoński jednak zrobił mimo protestów Matusińskiego u jego gospodarza Klinghofera rewizyę i . . . znalazł ukryte olbrzymie zapasy cukru, które też zaraz rozdzielił między wygłodzoną ludność.

Czy p. delegatowi Gałeckiemu są znane te praktyki Matusińskiego i jak długo będzie go jeszcze trzymał?

GORZKIE ŻALE W WIELICZCE! W Wieliczce w czasie minionej Wielkanocy same gorzkie żale słychać było na wszystkie strony.

Pan starosta **Ruebenbauer**, który żył w wielkiej „przyjaźni“ z naszym burmistrzem, został przeniesiony do namiestnictwa.

Sass, zdegradowany generał, wrócił niedawno z kozy — już się teraz nie śmieje ironicznie.

Matusiński, który udaje, że chce nająć mieszkanie po staroście, czyści się z grzechów, w czem mu Noel pomaga.

Nauczyciel **Per** z Rzeszotar i **Wierzbicki** z Wieliczki, także nauczyciel, jako kierownik kółka z drugim profesorem stoją w sądzie oskarżeni o paskarstwo.

Malec, wójt z Rzesotar, czyści się w sądzie razem z Perem.

Dałby się tu wymienić cały szereg ludzi, którzy z powodu grzechów chcieli się wyspowiadać przed Wielkanocą i otrzymać absolutoryum, ale niestety! Nie miał kto spowiadać w Wieliczce!

Księża, którzy tutaj są, nie mają na to czasu. Ksiądz **Karabuła**, to urodzony kupiec, handluje winem, cukrem, słoniną i zapałkami. O tych zapałkach zeszłorocznych na które było pozwolenie przywozu, (bo to przecież dla Kółck rolniczych), a których tu nikt nie widział, różnie ludzid myślą i gadają. Ks. **Wójcik** pomaga w handlu ks. Karabuk, ks. **Pietrzyk** także nie przyniósł ludzkości szczęścia swojem narodzeniem, bo mniej się trudni swoim zawodem jak handlem. Inny znów ksiądz „wziął z litości“ niemowlę, bardzo zresztą krzykliwe, które mu również przeszkadza w wykonywaniu swych obowiązków kapłańskich; któż miał więc nas spowiadać przed Wielkanocą? Przecież nie można żądać, aby stary ks. dziekan siedział po całych tygodniach w konfesyonale i spowiadał ludzi! I tak miał dosyć kłopotu ze sobą!

A możeby za pośredniatwem „Prawa Ludu“ sprowadzić jakiego wikarego do Wieliczki, któryby się zajął nie tyle handlem — (bo Chrystus pędził szachrai z kościoła), co grzesznemi duszami tutejszych pokutników.

Idzie wiosna!

Przeogromne a radosne
Idą echa z gór
I zabłysło jasne słonko
Z poza czarnych chmur.

Na wsze strony leci ptakiem
Święta nasza wieść:
Po śnie długim wstał niewolnik,
By swych katów zgnieść.

Złoci ziemię świt czerwony
Blaskiem krwawych łun,
Idzie wiosna, grając światu
Pieśni dźwięcznych strun.

Idzie wiosna, niosąc światu
Niesłychany dziw:
Lud niewolny gromkim głosem
Woła: „Jestem żyw!“.

Pochylone twoje bary
Ludu w górę wznieś!
Nowem życiem żyć poczyna
I miasto i wieś!

Chachar.

Z rowu nieprzyjacielskiego wysunęła się szara sylwetka żołnierza.

Znieruchomiała linia, wpatrzona w niego.

Utopił wzrok w niego zaskoczony tem kapitan Faust i jakby skamieniał. W pierwszej chwili nie mógł właściwie pojąć, co się dzieje, co to znaczy. Zakotłowało w jego mózgu — zamęt, chaos myśli zaszalał pod czaszką. Oszołomiony przetarł ręką czoło. Myśli przekręcane w dziwaczne węzły rozwiązywały się. Zrozumiał nagle. Oto nastąpił przełom w walce. Zaczyna się od tej chwili walka odmienna. To pierwszy jej wysłannik. To już nie wróg. Powiódł wzrokiem po żołnierzach, po rozjaśnionych, chciwie oczekujących czegoś niezwykłego obliczach radosnych — i zadrżał. Doznał nigdy nieznanego przedtem uczucia lęku na myśl utraty tego, czem żył dotąd, w co wierzył i co niejako uosabiał. Bliskiego niebezpieczeństwa osobistego zdawał się nawet nie zauważyć. Krzyczało w nim tylko coś, by przeciwdziałał zaraz, by wydał rozkaz strzelania, by w zarodku zdusił to, co jeszcze w zemstę nie przeszło, by falą wezbraną nie poszło po kraju całym. Ale myśli zaradcze i postanowienia szybkie, pewne, okrutne paraliżowały śmiałość żołnierza sunącego. Przykuty wzrokiem tysiąca ócz stał nieporuszony, zastygły, w przymusie oczekiwania spełnienia się całkowitego tego, co już wyraźnie widział.

Żołnierz zbliżał się.

Czołgał się po zrytej pociskami ziemi, to zapadał na chwilę niewidzialny w leje granatne, czy wgłębienie gruntu, to znów wypływał na fale pagórków i wzniesień i wraz szybko z nich spływał i znów pełzał przy ziemi miarowo, nieustannie, z oczyma utkwionemi w sylwetkę kapitana, przyciskając do piersi karabin. Od czasu do czasu przystawał na krótką chwilę, czy dla nabrania tchu, czy dla zbadania przestrzeni, dzielącej go od nieruchomo stojącego kapitana i znów sunął po płaszczyźnie. Wiała od niego jakaś nieruchoma groza spełnienia zamierzeń.

Patrzał w niego osłupiały kapitan Faust, któremu krew wszystka zbiegła z oblicza i jakby zastygła wraz z niehamowaną nigdy przedtem nienawiścią, okrucieństwem i pogardą do ślepo posłusznych jego opętańczym rozkazom żołnierzy.

Patrzała linia cała, wyczekując z zapartym oddechem czegoś, co już stało się przesądzonem, nie ulegającem wątpliwości najmniejszej. Całem podani naprzód utkwili wzrok w zbliżającego się żołnierza.

Jeszcze chwila długa, jak wieki.

Nagle żołnierz, oddalony zaledwie o kilkadziesiąt kroków zatrzymał się raptownie, klęknął, błyskawicznym ruchem ręki odwiódł bezpiecznik i zmierzył do stojącego nieruchomo kapitana.

W tej chwili padł gromki strzał.

Żołnierz wypuścił z rąk karabin, jęknął strasznie, rozczapierzył ręce, zwalił się na ziemię, zatrzepotał, jak ptak postrzelony i znieruchomiał.

Cisza głęboka — zdumienie najwyższe — niepojęcie — przerażenie...

Parsknął szyderczym śmiechem kapitan Faust.

Zawyła złowrogo linia nieprzyjacielska.

Wzdrygnęli się żołnierze, jak po przykrym śnie.

Przekleństwo padało na rękę, co ten nieoczekiwany zdradziecki strzał spowodowała. Rozpacz załomotała w nich na myśl, że chwila taka nieprędko już wróci, że coś bezpowrotnie uleciało.

— Strzelać! — huknął z całych sił kapitan Faust.

Drgnęła linia — wraz rozległ się suchy trzask tysiąca odmykanych zamków i huk potężny rozwalił powierze.

Ostrzeliwano już stanowisko wroga.

— Zawsze ci sami! — uśmiechnął się pogardliwie kapitan Faust, schodząc z okopu.

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

HARMĘZY AD OŚWIĘCIM. W tutejszej gminie odbyło się zgromadzenie w dniu 13 b. m. na którem przewodniczył tow. Janezko rolnik. referował tow. Burek który w 2. godzin mowie ostro krytykował postępowanie tutejszego Obszarnike Zwilinga. Jest on właścicielem 1160 morgów pola, a z tego uprawia zaledwie uie całe 400 morgów, reszta leży ugorami a część z tego zapuszczone wodą, na co się tutejszą gmina oburza, gdyż z tego wytwarza się wilgoć i ludzie w każdym domn chorują. W dyskusyi przemawtali tow. Malinowski i Błatozorski, następnie uchwalono rezolucyę następującą: Zgromzdzeni żądają, ażeby tutejsze Starostwo poleciło panu Zwilingowi natychmiast spuszczenia wody z tych stawów które się znajdują w pobliżu tutejszej gmioy, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy przerżć sami brzegi i wodę wypuścić do Wisły. Po ukończeniu zgromadzenia, przystąpiono do wyboru rady chłopskiej a której w skład weszli: towarzysze Janeczko, który zostal wybrany przewodoiczącym Rady chłopskiej, tow. Janas, Marusza, Lekacz, Czuba, Piwczyk, Wójcik, Guzik i Kulka.

W GORZOWIE pow. Chrzanów odbyło się wielkie Zgromadzenie, na którym omawiano ogólne położenie polityczne, jak również stosunki miejscowe i sprawę założenia rady robotniozo-chłopskiej. Po referacie tow. Niemczyka w tym kierunku uchwalono założanie Rady i zaraz też wybrano do tejże Rady towarzyszy, przeważnie radnych gminnych z wójtem tow. Mańkutem Łukaszem na czele, jako przewodniczącym, Rada zaraz uchwaliła parę spraw miejscowych i tem samem fozpoczęła już swą pracę.

BRZESZCZE. Nieudały zamach Misyonarzy na socyalistów. Tutejszy ksiądz Migdałek sprowadził na czas spowiedzi wielkanocnej 3 księży misyonarzy dla zniszczenia socyalizmu w Brzeszczach. Na pierwszy dzień misyi zjawiło się dość dużo osób, ciekawych, co też ci nowi księża im powiedzą, ale już po pierwszem kazaniu zaczęło się oburzać powszechnie, bo naturalnie aż grzmiało w kościele od ujadania na socyalistów. Ale my tu, górnicy z Brzeszcz, przyzwyczajeni już jesteśmy do tego, że nam księża nic mądrego nie powiedzą, a także dziwimy się, że się jeszcze trudzą w walce z socyalizmem: wszak po każdem kazaniu zwiększa się u nas liczba czerwonych! Tylko tyle zyskali księżulkowie, co zjedli i wypili u nas, oczywiście kosztem górników, którzy i tak bardzo licho są zaopatrzeni. Więc fora od nas, utyle pasibrzuchy! **Czerwoni parafianie.**

JAWORZNO. Nieco o „Przyjaźniakach“ tutejszych. Swięte Stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Jaworznie zawarło kompros z bandą bolszewicką i na szybie „Kościuszko“ bruździ między górnikami, usiłując rozbić solidarność robotniczą, nad którą tak długo pracowaliśmy i która tak pożądane owoce już przynosiła. Oczywiście my, zorganizowani robotnicy, możemy być tylko zadowoleni z tego, że wszelkie męty, jakie między nami tu i owdzie jeszcze się tułały, poszły sobie od nas do "Przyjaźni" — im pięknieszy bukiet takich „kwiatków“ się tam zbiera, tem dla nas lepiej. Każdy, kto zna miejscowe stosunki, wie dobrze, co ma myśleć o takich „św. przyjaźniakach“, jak **Rudy, Michalski, Dudek, Graczek, Latasiewicz i t. d.,** a na okrasę mają oni księży **Mroczka i Sosina.** Godna kompania, winszujemy, ale nie zazdrościmy i trzymać się od nich będziemy z daleka. — Swięto 1 maja zapowiada się w Jaworznie wspaniale organizuje się pochód, a po południu wielka zabawa.

W BYCZYNIE naczelnik gminy **Józef Stec** jest dawnym służbistą c. k. austryackim i w taki sam sposób chce nadal gminą rządzić, to jest systemem protekcyjnym i łapówami. Jak go kto zaprosi na porządne wypicie, to zaraz dostanie pieczątkę i będzie miał sprawę załatwioną, a kto tego się nie domyśli, nadaremnieby się starał. Pozatem wójt nasz wciąż chodzi pijany i gdzieindziej jak w szynku prawie że go nie można spotkać. Takich ludzi winno się usunąć wraz z rządami austryackimi!

Baczność! Komitet Obchodu 1. Maja.

We wtorek 29 kwietnia o godz. 7 wieczór, odbędzie się w sali Związku stow. rob. ul. Dunajewskiego 5 **zebranie wszystkich członków komitetu** majowego, jak również towarzyszów wyznaczonych przez komitety dzielnicowe i grupy zawodowe do różnych czynności w czasie obchodu 1-go maja.

Na zebranie należy przynieść listy wpisowe, celem odebrania odznak komitetowych.

Sekretaryat Rady Robotniczej.

Są ludzie, dla których sztandar jes tylko kawałem płótna, przywiązanym do kija. Nie rozumieją, że dla armii pod sztandarem tym walczącej, jest on symbolem, jest wcieleniem idei, o którą bój się toczy; że bronić sztandaru jestto bronić samej idei, że poledz w obronie sztandaru jestto polecz za sprawę, za całą świętą sprawę, o którą podjęło się walkę.

Są ludzie, którym święcenie 1-go maja wydaje się poprostu objawem uporu ze strony robotników. Dlaczego właśnie ten dzień, a nie inny? I małoż to dni w roku się nie pracuje, że trzeba koniecznie święłować jeszcze jeden dzień? Niechbysobie ta mrobotnicy dążyli do różnych swoich celów, ale czemuż to koniecznie chcą święłować 1-go maja i sprowadzać zamięszanie do produkcyi?

Trudno tłomaczyć ślepemu, co to są kolory, a głuchemu, jak piękną jest muzyka. Swiadomy robotnik czuje i rozumie, że dzień 1-go maja, — podobnie jak Sztandar Czerwony — jest symbolem jego cierpień nadziei, jego wal ki ofiar, że święcąc 1-go maja, walczy zarazem o swe najświętsze prawa.

I dlatego dopóki istnieć będzie ruch robotniczy, dopóki będzie trwała walka proletaryatu o lepszą przyszłość — o socyalizm — święcić on będzie święto majowe!

ZAWIADOMIENIE PARTYJNE.

Wszystkie Rady Chłopskie w okręgu wyborczym Kraków mają w najkrótszym czasie zawiadomić Sekretaryat Komitetu Wykonawczego w Krakowie: 1) kiedy Rada została założona? 2) ilu ma członków, 3) ilu zapłaciło wkładkę.

Równocześnie uprasza się o łaknajszybsze uregulowanie wkładek.

Sekretaryat Komitetu Wykonawczego.

Z KRAJU.

DZIEDZICE. Zamordowanie robotnika. Złe aprowizowanie robotników rafineryi i fabryk w Czechowicach i Dziedzicach, doprowadziło tych robotników do tego, że postanowili zrobić rewizyę w sklepie i magazynach Krzysztoforskiego w Dziedzicach, który zaopatruje wszystkie mniejsze sklepy w całej okolicy. Zeorał się więc w dniu 5 kwietnia tłum robotników ze wszystkich kopalń przed sklepem p. K., a delegacya weszła do magazynu w celu przeprowadzenia rewizyi. Zanim jednak ją ukończyła i zdała sprawę oczekującemu najspokojniej tłumowi, wpadł patrol złożony z kilkunastu żołnierzy z kapraldm na czele i zaczął tłum rozpędzać, odgrażając się strzelaniem. W oddaleniu kilku kroków od drzwi sklepu stał tow. Józef Puchałka z rafineryi Schodnica w Czechowicach; do niego przypadł rozszalały kapral, wołając: „czego tu chcecie?“ i mimo spokojnej odpowiedzi tow. P., że robotnicy nie przyszli rabować, tylko upominać się o to, co się należy — strzelił doń i tow. Puchałka padł trupem na miejscu! Wówczas tłum, widząc krew i ofiarę mordu, wzburzony rzucił się na sklep Krzysztoforskiego i sąsiednie dwie firmy i zrabował cały zapas towarów. I kto temu winien? — pytamy — czy spokojni robotnicy, czy niepoczytalni podżegacze w mundurach wojska polskiego?

W dwa dni później odbył się uroczysty pogrzeb ofiary dzikości owego kaprala. Robotnicy ze wszystkich fabryk i kopalń opuścili pracę i ponieśli na swych barkach ciało towarzysza na wieczny spoczynek. Przemawiali nad grobem: ksiądz Kasperlik, podkreślając, że człowiekowi nie wolno drugiemu życia odbierać, tow. Wawreczka, Litwiński i Roman, polecając wdowę i dwoje małych dzieci zmarłego opiece towarzyszy pracy, i potępiając popełnioną zbrodnię. Czerwoni.

FACIMIECH. Kierownictwo budowy kanału chcąc dopomódz niezamożnym gospodarzom gdy z powodu wybuchu wojny roboty przy budowie kanału zupełnie ustały, wydzierżawiało zbiór trawy na tychże wałach tym tylko gospodarzom, przez których grunta przechodziła trasa kanału.

Było tak do roku 1918 do jesieni, lecz już w jesieni kierownictwo budowy kanału oddało zbiór trawy i paszy podurzędnikowi stacyi kolejowej w Wielkich Drogach, Janowi Ożogowi w dzierżawę i to na przestrzeni przeszło trzech kilometrów długości, co wynosi kilkadziesiąt morgów, a ten dopiero wydzierżawia po dwa trzy a nawet i cztery morgi jednemu gospodarzowi, lecz nie za pieniądze tylko za zboże i inne prodpkty, a ci dopiero wedle wł[illegible] wydzerżawiają dalej. W ten sposób my ubodzy ci nie możemy nic kupić za pieniądze, a zboże nie posiadamy, bo takowe musimy kupować wysokch cenach i to po obcych gminach, aby wyżywić swoje rodziny.

Tenże Jan Ożóg postępuje w ten sposób nie tylko z trawą, lecz prowadzi handel węglem pod firmą „Prąd“ w Wielkich Drogach, lecz i węgli od niego nie dostanie jedynie za zboże, a gdy się da pieniądze, to takowe wytrzyma częstokroć cały rok, a późnioj oddaje ratami i to za ciągłem chodzeniem i upominaniem się.

Obecnie jsoteśmy bardzo pokrzywdzeni, bo pozbawieni jesteśmy zbioru paszy i musimy patrzeć z bólem w sercu, jak obcy ludzie wcale zamożni będą zbierali trawę po gruntach należących poprzednio do nas, a my pomimo prośb i przedstawień dzierżawy dostąpić nie możemy, bo p. Ożóg oświadczył nam, że to jest jego, a on ma prawo temu odstąpić komu zechce.

Pokrzywdzeni.

ZAKLICZYN. Od czasu wyborow rozwinęła się u nas b. silna publikacya słowa żywego w licznych wiecach i zebraniach. Robią to osobistości niezależne, a czarna gwardya usiłuje tylko przeszkadzać lub nasyła swoich biednych parobków i liczne dewotki, którzy na argument mają swój święty paszkwil lub szczekanie psa a ryk osła. Należy do nich „obywatel“ **Zając** i „obywatelka“ **Golkiewiczowa.** Z pomiędzy żandarmów Rusinów opłakują tutejsi paskarze ulubieńca **Gąsiorskiego,** którego władza nasza przeniosła na świeży teren operacyjny! Brakło więc już nam jednego Rusina, a kiedy pożegnamy innych? Notatkę „Prawa Ludu“ Nr. 11 b. r. prostujemy o tyle, że p. Chwiej jest Polakiem i poczciwym mazurem. Na tomiast na liście proskrypcyjnej figuruje pan Bazyli czy Wasyli Hladis. W przeciwieństwie do zacofania miasta stoi wieś naszej okolicy dość wysoko, potrzeba jednak długiej i nieustraszonej a rzetelnej pracy do zupełnego tryumfu. — Przyszłość jest nasza! **Gulon,**

chłop z nad Dunajca.

STARY SĄCZ. Coraz więcej szerzy się wieść, że w Polsce ma powstać kościół demokratyczny, na podstawie którego kler po parafiach będzie wybieralny i zależny od ludu a nie od dostojników w mitrze biskupiej. Byłoby to nie złe i ze wszech miar pożądanem, ale czy wogóle do tego dopuści cała klika endecko-klerykalna? Co na to odpowie tarnowski zwierzchnik duchowny, którego wielmożna władza najwięcej na tem ucierpi?

W każdym razie jestto krok naprzód i jeżeli ta sprawa piekąca reformy stosunków kościelnych przyjdzie do skutku w Sejmie, to cały lud powita ją z radością. Będzie to dobrem i dla samego kleru, bo dotychczas znajdował się on między młotem a kowadłem. Jeśli posłuchał swego biskupa i rzucił się do walki politycznej, zraził sobie lud w parafii, jeśli nie posłuchał, to jeszcze większa dla niego bieda — bo ściągnął na siebie nienawiść swego duchownego przełożonego, który zapamięta sobie to dobrze i każdej chwili będzie starał się go usunąć z posady. A w stanie duchownym — trzeba wiedzieć — od wyroku biskupa nierna rekursu, chyba do P. Boga. Dlatego tak muszą księża tańczyć, jak im przełożeni duchowni nakażą. Najlepszy dowód mamy w Tarnowskiem, gdzie każdy ksiądz musi się płaszczyć przed swym szefem duchowym, by nie postradał kawałeczka chleba. A zatem nie trzeba wzupełności winić samych księży. Kiedy ukróci się władzę tyranii biskupiej, wtedy i kler widząc, że nie od niego zależy, ale od ludu będzie inaczej postępował. U nas wprawdzie w Galicyi styranizowany kler przez biskupów nie dojrzał jeszcze tak, jak w Czechach, ale w każdym razie przykład ks. Zahradnika w Czechach a ks. Huszny w Królestwie Polskiem cudownie podziałał na największych nawet fanatyków i otwarł im oczy.

Sądzę, że ta sprawa wcześniej czy później znajdzie się na porządku obrad sejmowych i oby pomyślnie doszła do skutku, tego życzymy z całego serca naszym kochanym posłom Stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Jan Pałucha.

ŁADNE STOSUNKI W KÓŁKU. LACHOWICE. Nie do opisania okropne i zgrozą przejmujące stosunki panują w naszym „piastowsko-ludowym“ Kółku rolniczym.

Doprawdy warto tutaj wspomnieć, że właśnie ci, którzy przy wyborach do Sejmu najbardziej wykrzykiwali na socyalistów a agitowali na listę klerykalną i ludową, ci właśnie są tymi, którzy pokazali do jakiego stopnia potrafi być bezczelnymi w obdzieraniu najbiedniejszych z ostatniego funta mąki i cukru.

Przy ostatniem wydawaniu mąki nasi wyrażowani „piastowcy“ dawali swoim krewnym

y kumotrom po 5 kg mąki, podczas gdy dla biednego, starczało zaledwie pół funta. Również 1 przy ostatniem wydawaniu cukru było podobnie. U nas dawano po 1 funcie cukru na każdy numer domu — a w sąsiednich wioskach po pół funta na każdą osobę. Ale cóżby zostało dla kumotrów?

Upominamy więc Zarząd względnie nadzór tego „Kółka", by raczyli nareszcie zaglądnąć do swych bezwstydnych sumień, abyśmy my nie byli zmuszeni ich sumienia gdzieindziej do surowej odpowiedzialności pociągnąć!

Czerwoni Lachowianie.

IWONICZ. Odbyło się tu 21 kwietnia publiczne zgromadzenie pod przewodnictwem **Pawła Krukara**, na którem po referacie tow. K. **Luski** wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusya nad sprawami miejscowemi i ogólnej natury. Uchwalono kilka rezolucyi, żądających uregulowania serwitutu lasowego, budowy drogi Iwonickiej, pomocy dla bezrobotnych, oraz uchwalenia w Sejmie reformy agrarnej i gminnej i zniesienia patronatu nad księżmi, a wprowadzenia na to miejsce wybieralności księży przez parafian, jak to się stało w parafii Mstyczów, w powiecie jędrzejowskim.

Przed tygodniem zaś na zgromadzeniu w sali gminnej pod przew. p. Wł. Gieysztowa uchwalono jednogłośnie założyć konsum współdzielczy, do którego też zaraz zapisało się 130 członków.

Z BAGNA GOSPODARKI GMINNEJ W STROŃACH WYŻNICH. Na odbytem w dniu 5 kwietnia posiedzeniu Rady gminnej wpłynęło oskarżenie na radnego gminnego **Józefa Mielucha** i na sekretarza gm. a kierownika szkoły Tabińskiego o nadużycie władzy gminnej przez wydanie nieprawnie żydom pozwolenia na skład desek, oraz przez zatajenie części pieniędzy wypłaconych gminie za dotychczasowy kontyngent zboża. Rada gminna uchwaliła udzielić im jak najostrzejszej nagany, oraz domagać się natychmiastowego przeprowadzenia wyborów do gmin na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Przy tej sposobności panowie radni usłyszeli z ust tow. **Jureckiego** ciętą i ostrą krytykę tutejszych zabagnionych stosunków gminnych.

ZAKOPANE. DWIE MIARKI. Robotnicy pracujący w tutejszym tartaku **w Kuźnicach** własności p. **Zamojskiego**, zapytują tą drogą, jakiem prawem zarząd dotychczas nie wprowadził 8 godzinnego dnia pracy, podczas gdy w **Jaszczurówce** w tartaku p. **Uznańskiego** ustawa ta dawno weszła w życie. Robotnicy zwracają się do dyrektora p. **Zgleczewskiego**, ażeby uwzględnił ich słuszne żądania i nie rozgoryczał zuckanych wojną ludzi. Wszak zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy w Jaszczurówce nie doprowadziło p. Uznańskiego do kija żebraczego, a że robotnicy oceniają znaczenie krótszego dnia pracy, świadczy o tem fakt, że próba p. Uznańskiego wprowadzenia za przykładem Kuźnic 12-godzinnego dnia pracy doprowadziła do strejku, który zakończył się zwycięstwem robotników.

Sami siebie nie widzą.

Komuniści lubelscy w swym organie „Prawda" napadli na tow. Regera i Daszyńskiego w artykule p. t. „Daszyńscy i Regerowie za wzajemnem mordowaniem robotników". Odbitka tego paszkwilu została rozrzucona w zagłębiu. Wzywa ona robotników, aby nie brali udziału w hecach szowinistycznych na Śląsku. Cała tendencya tego paszkwilu ma na celu, że robotnicy mają spokojnie poddać się najazdowi czeskiemu. Możeby tak „towarzysze" z „Prawdy" zwrócili się do swych najbliższych skąd zasilają się nietylko w poglądach, ale też i w kiesie Lenina i Trockiego, którzy zrujnowali Rosyę, żeby i on rozpuścił swą czerwoną armię liczącą półtora miliona ludzi a nie napadał z nią na ościenne kraje i nie nakazywał mordować wzajemnie. Wszak w ubiegłym miesiącu ta czerwona armia bolszewicka uderzyła w Moskwie na zgłodniałe tłumy robotnicze, gdzie padło cztery tysiące ludzi. Przemyśl, życie gospodarcze zrujnowali swą taktyką, wszystko drży pod tyranią bolszewicką. Mówią o dyktaturze proletaryatu a w rzeczywistości istnieje tam tylko straszna tyrania, dyktatura wodzów bolszewizmu a nie żadna dyktatura proletaryatu. Każdy krytyczny objaw niezadowolenia bywa tam karany śmiercią lub równającym się śmierci kryminałem.

Ludność miejska formalnie ginie z głodu, ale zamiast podnieść lud gospodarczo, tworzą oni najwyrafinowańszy militaryzm, który osłania do czasu ich rządy zbrodnicze. I tacy ludzie odważą się przychodzić ze swymi paszkwilami do naszego ludu.

ZAPROSZENIE

NA ZJAZD ROB. KLASOWYCH STOW. SPOŻYWCZYCH.

Towarzysze! Dnia 6-go b. m. z inicyatywy Wydziału Aprowizacyjnego Robotniczych Stowarz. Spożywców i Tymczasowego Sekretaryatu Bezpartyjnych Klasowych Robotniczych Stowarzyszeń Spożywców, odbyła się w Warszawie narada przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych z Warszawy, Łodzi i Lublina i postanowiła:

Zwołać na dnia 10 i 11 maja do Warszawy zjazd przedstawicieli robotniczych klasowych stowarzyszeń spożywców ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej polskiej.

Głównym celem zjazdu jest doprowadzenie do porozumienia i współdziałania, zarówno pod względem gospodarczym jak ideowym, pomiędzy wszystkimi klasowymi robotniczymi stowarzyszeniami spożywców na ziemiach polskich.

Na Zjeździe każde stowarzyszenie będzie jednym głosem bez względu na liczbę przysłanych przedstawicieli. Stowarzyszenia liczące mniej niż 100 członków mają na zjeździe tylko głos doradczy.

Na pokrycie wydatków Zjazdu (druków, poczty, sali i t. p.) każde stowarzyszenie zechce przysłać 25 marek (mieszkanie i utrzymanie delegatów na koszt stowarzyszenia).

Biuro zjazdu mieści się przy ul. Leszno Nr. 53 w Warszawie; czynne codziennie od 10—12.

Każde stowarzyszenie proszone jest o wypełnienie załączonego kwestyonaryusza i przysłanie go, względnie przywiezienie ze sobą.

Stowarzyszenia chcące wziąć udział w zjeździe proszone są o nadesłanie zgłoszeń listownych lub telegraficznych możliwie wcześnie, aby można było wynająć stosowną salę.

Adres telegraficzny: Tolwiński, Leszno 53.

Zaproszenie niniejsze posyłamy do tych stowarzyszeń robotniczych, których adresy posiadamy — prosimy jednak pisma o przedrukowanie go i na zjazd zapraszamy wszystkie stowarzyszenia spożywców w Rzeczypospolitej Polskiej, które 1. złożone są wyłącznie lub w znacznej części z robotników; 2. solidaryzują się zasadniczo i w swej działalności praktycznej z wyzwoleńczym ruchem proletaryatu, zmierzającym do obalenia kapitalizmu, zniesienia najemnictwa i uspołecznienia środków produkcyi i wymiany.

Z socyalistycznem pozdrowieniem Komisya organizacyjna: Jan Hempel, Mar. Lew, St. Miller, Al. Ostrowski, St. Tolwiński.

Warszawa, w kwietniu 1919 roku.

Kwestyonaryusz.

1. Nazwa i adres stowarzyszenia. 2. Liczba sklepów. 3. Data założenia stowarzyszenia. 4. a) Statut normalny rosyjski, b) jeżeli inny to podług jakiego wzoru? 5. Kto może być członkiem Stowarzyszenia? Stowarzyszenie: a) otwarte dla wszystkich, b) klasowe robotnicze, c) partyjne, d) zawodowe, e) fabryczne, f) narodowościowe lub wyznaniowe. 6. Liczba członków stowarzyszenia. 6. Wysokość wpisowego. 8. Wysokość udziału. 9. Środki obrotowe stowarzyszenia: a) udziały, b) pożyczki (przynależność klasowa osób, udzielających pożyczek), c) dary (przynależność klasowa osób, obdarowujących stowarzyszenie). 10. Zarząd: a) data wyborów, b) nazwiska członków Zarządu, c) czy jest płatny kierownik? 11. Rachunkowość: a) jakie książki są prowadzone, b) w jakim języku. 12. Czy w tej samej miejscowości są inne stowarzyszenia? jeżeli tak, to jakie (wyszczególnić nazwy): a) ogólne? (otwarte dla wszystkich) b) klasowe robotnicze? c) partyjne? d) zawodowe? e) fabryczne? f) narodowościowe lub wyznaniowe. 13. Czy sprzedaje się tylko członkom, czy i osobom postronnym. 14. Ile procent wypłacono członkom od zakupów. 15. Czy i jaki procent wypłacono od udziałów. 16. Czy prowadzona jest sprzedaż na kredyt. 17. Czy Stowarzyszenie należy do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych. 18. Czy prowadzi wytwórnie (piekarnia, torebkarnia i t. d. wyszczególnić).

KRONIKA.

WYCOFANIE BANKNOTÓW 25 I 200 KORONOWYCH. Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości ogłoszenie banku austro-węgierskiego o wycofaniu z obiegu banknotów po koron 25 i 200 z daty dnia 27 października 1918. W obiegu obecnie będące noty bankowe po 25 i 200 koron należy przedłożyć do dnia 30 kwietnia 1919 r. w zakładach głównych i filiach banku austro-węgierskiego przy zapłatach, albo przy wymianie. Dzień 30 kwietnia 1919 r. stanowi zatem ostateczny termin dla wycofania banknotów tych z obiegu.

ZNIESIENIE STANU WYJĄTKOWEGO. Minister spraw wewnętrzn. Wojciechowski wydał rozporządzenie, odwieszające na dnie 1 i 3 maja moc obowiązującą przepisów stanu wyjątkowego o pochodach ulicznych i zgromadzeniach pod gołem niebem.

Od godz. 8 rano do godz. 8 wiecz. dnia 1 i 3 maja zebrania i pochody są dozwolone. Rozporządzenie ministra podnosi, że próby zakłócenia porządku publicznego będą surowo karane.

Do pracowników folwarcznych!

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydało następujący formularz umowy dla najemnych stałych pracowników folwarcznych:

§ 1. Niżej podpisany pracownik godzi się do pracy u wymienionego wyżej pracodawcy od dnia . . . r. . . . do dnia , , r, , , jako . . . Przy zawarciu umowy składa dowód, że ukończył 18 rok życia. Rok kontraktowy rozpoczyna się z reguły z dniem 1-go kwietnia i trwa do dnia 31 marca.

§ 2. Dzień roboczy wynosi poza obrządkiem inwentarza i przerwami na śniadanie (pół godz.) na obiad (1 i pół godz.) i kolacyę (pół godz.), w miesiącach: listopadzie, grudniu, styczniu i lutym do 8 godzin, w październiku do 9 godzin w marcu, kwietniu, maju i wrześniu do 10 godzin, w czerwcu, lipcu i sierpniu do 11 godzin. Za godziny nadliczbowe pracownik otrzymuje o 50% więcej niż wynosi przeciętne wynagrodzenie dzienne, ustalone w ten sposób, że płacę roczną w gotówce i naturaliach (przeliczonych na gotówkę po cenach miejscowych) dzieli się przez 365.

§ 3. Święta według miejscowego zwyczaju i niedziele są wolne od pracy. Jednak obsługa inwentarza i wyjazdy osobiste pracodawcy lub administracyi będą wykonywane.

Pracodawca obowiązuje się zastosować kolejność przy obsługiwaniu inwentarza, aby co . . . tygodnie pracownik miał całkowicie wolny dzień świąteczny.

§ 4. Wynagrodzenie w gotówce wynosi rocznie . . . i jest wypłacane w ratach kwartalnych z dołu; każda wypłata zostaje zanotowana przez pracodawcę lub jego zastępcę w książce obrchunkowej pracownika, którą tenże przy zawarciu umowy, otrzymuje od pracodawcy i przechowuje u siebie.

W książce obrachunkowej, oprócz obrachunków pieniężnych nie wolno pracodawcy umieszczać żadnych uwag ani znaków.

§ 5. Oprócz wymienionej wyżej płacy w gotówce otrzymuje pracownik ordynaryę, a mianowicie . . . cetnarów metrycznych, (cetnar metryczny = 100 kg), czyli . . . korcy zboża oczystego.

Ordynarya zboża składa się z . . . cetnarów metrycznych, czyli . . . korcy żyta . . . cetn. metr., czyli . . . korcy pszenicy, . . . cetn. metr., czyli . . . korcy jęczmienia oraz . . . cetn. metr., czyli . . . korcy grochu, tam gdzie go się uprawia; gdzie grochu niema, zastępuje się go pszenicą w równej ilości.

Ponadto otrzymuje pracownik . . . prętów ziemi nawożonej pod ziemniaki późne . . . prętów pod kapustę, len i ziemniaki wczesne albo też arfowanych kartofli . . . kg. Nadto daje pracodawca utrzymanie dla 1 krowy, względnie dla 2 krów, tj. w lecie pastwisko na równi z bydłem dworskiem, w zimie w okresie 6-cio miesięcznym utrzymanie w oborze z dodatkiem brahy, wytłoków w dostatecznej ilości, a w braku tychże kartofli . . . funtów lub innego

TOWARZYSZE! Gotujcie się do Uroczystości 1. Maja!

pożywienia . . . funtów na sztukę dziennie, lub też w równej wartości pokarmowej koniczyny lub siana.

Nie mający krów zupełnie, lub też mający tylko 1 krowę, otrzymują na okres zapuszczenia, t. j. 3-miesięczny, w naturze mleka dziennie . . . lub w gotówce po cenach miejscowych. Ordynarya wydaje się kwartalnie z góry, musi być w najlepszym gatunku i nie może być zastępowana gotówką.

§ 6. Mielenie zboża na razówkę odbywa się na koszt pracodawcy, lub też pracodawcy płacą kwartalnie dodatek pieniężny według miejscowych cen przemiału.

§ 7. Oprócz krów wolno pracownikowi trzymać trzodę chlewną, kury i kaczki w dowolnej ilości. Trzymanie przez służbę dworską gęsi, indyków i t. p. może mieć miejsce tylko na podstawie osobnej umowy stron.

§ 8. Pracownicy żonaci, mieszkający z rodzinami, otrzymują mieszkanie widne, czyste, suche i zdrowo położone, osobne dla każdej rodziny, złożone z 2 izb i komory.

Podłogi w izbach powinny być drewniane, okna podwójne na zawiasach, dobre piece, przy mieszkaniu komory; obok czworaków osobno drwalnie, ustępy, chlewnie przynajmniej dla trzech sztuk trzody chlewnej i obórki dla inwentarza, którego nie wolno trzymać w izbach mieszkalnych, oraz piwnice na ziemniaki.

Do bielenia całego mieszkania dostarcza pracodawca wapna przynajmniej dwa razy do roku.

§ 9. Na opał otrzymuje każda rodzina 8 jednostek opałowych. Jednostka opałowa równa się 3 korcom węgla, lub 1 ćwiartce i pół drzewa szczapowego, lub 1 sążniowi torfu prasowanego.

§ 10. Strawne za cały dzień drogi bez obiadu i kolacyi wyniesie . . .

§ 11. Pracownicy otrzymują od pracodawcy potrzebne do pracy narzędzia. Za zgubione lub rozmyślnie uszkodzone narzędzia są pracownicy odpowiedzialni. Rzemieślnicy posiadają drobne instrumenty swoje własne.

§ 12. W razie choroby pracownicy mają zabezpieczoną bezpłatną pomoc lekarską i środki lecznicze, ewentualnie w razie potrzeby leczenie szpitalne, jakoteż wynagrodzenie. Wszelkie koszty ponosi pracodawca. Kobietom zapewnia się bezpłatną pomoc położniczą. Wszyscy pracownicy mają mieć umożliwioną na koszt pracodawcy kąpiel przynajmniej raz na miesiąc (w porze zimowej wanna ciepła, prysznic lub łaźnia).

Dzieciom służby będzie dana możność uczęszczania do szkoły, lub ochrony na koszt pracodawcy.

§ 13. W wypadkach śmierci pracownika lub też członków jego rodziny z nim zamieszkałych koszty pogrzebu ponosi pracodawca.

§ 14. Pracownik zobowiązuje się pracować ściśle do zarządzeń pracodawcy, lub administracyi, odnoszących się do wykonywania służby, przy obchodzeniu się z powierzonym sobie inwentarzem, maszynami i narzędziami, oraz do przestrzegania przepisów porządkowych w izbach mieszkalnych i zabudowaniach folwarcznych.

§ 15. Pracodawca ma prawo przed terminem rozwiązać umowę najemną, jeżeli pracownik:

a) uporczywie i ze złą wolą nie stosuje się do zarządzeń pracodawcy, lub jego zastępcy, przewidzianych w artykule 14;

b) jest chronicznie chory lub ułomny i chorobę lub ułomność, istotnie zmniejszającą jego zdolność do wykonywania umówionej pracy, zataił przy zawieraniu umowy;

c) nałogowo oddaje się pijaństwu;

d) stale źle się obchodzi z inwentarzem, lub brutalnie zachowuje się w stosunku do współtowarzyszy.

e) rozmyślnie wyrządza szkody w gospodarstwie;

f) w wypadkach ujawnionej kradzieży lub rozmyślnego niszczenia narzędzi i maszyn sobie powierzonych.

Pracownik obowiązany jest wówczas w ciągu trzech dni p odacie rozwiązania umowy opuścić mieszkanie.

§ 16. Praconik ma prawo rozwiązać umowę przedupływem terminu, jeżeli pracodawca lub jego zastępca:

a) pracownika czynnie znieważy lub stale źle się z nim obchodzi;

b) nie dotrzymuje zobowiązań, wynikających z niniejszej umowy;

c) skłania pracownika lub członków jego rodziny do czynów nieobyczajnych;

d) powierza czynności zagrażające życiu pracownika.

Pracownikowi przysługuje w takim razie prawo pozostawania w mieszkaniu w ciągu tygodnia po dacie rozjazania umowy.

§ 17. Jeżeli umowa zostanie rozwiązana z winy pracodawcy, pracodawce obowiązany będzie wypłacić pracownikowi wynagrodzenia, jakie było wymówione za cały czas służby. Wynagrodzenie wydawane w naturaljach może być w tym wypadku zastąpione gotówką, według cen miejscowych.

§ 18. Dla rozwiązania umowy przed upływem terminu, wskazanego w art. I, obowiązana jest każda ze stron uprzedzić o tem drugą na 3 miesiące przed upływem terminu. W razie nieuprzedzenia w powyższym terminie umowa ulega przedłużeniu na rok i to ma miejsce z roku na rok. Pracownik ma prawo do poszukiwania nowego miejsca przed końcem roku kontraktowego; wolno mu użyć na to nie więcej jak 6 dni.

§ 19. Pracownikom rolnym przysługuje w ciągu roku urlop 13-dniowy, który może być przez nich wykorzystany w dowolnym podziale, jednakże nie w czasie siewu, żniwa i zawsze w porozumieniu z pracodawcą.

Ponadto w razie ułowdnionej ciężkiej choroby lub śmierci w najbliższej rodzinie pracownika, z nim razem zamieszkałej, lub teżinnego wydarzenia, zmuszającego pracownika do wyjazdu do domu rodzinnego, pracodawca zobowiązany jest zwolnić pracownika na okres do 5 dni bez potrącenia wynagrodzenia.

§ 20. Pracownikom należy się wspólna furmanka 3 razy na kwartał dla zaspokojenia potrzeb gospodrczych. Pondto pracodawca daje pracownikowi furmankę w razie koniecznej potrzeby.

§ 21. Pracownikowi przysługuje prawo należenia do związków zawodowych, zarejestrowanych stosownie do przepisów praa i nikt nie będzie usunęty z przyczyny należenia do związku zawodowego.

§ 22. Pracownicy mają prawo wnosić zażalenia do pracodawcy bezpośrednio lub przez wybranych z pośród siebie przedstawicieli.

§ 23. Areszty na zarobkach mogą nastąpić tylkona mocy zarządzenia sądowego.

§ 24. Umowa niniejsza w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach sporządzona i przez obie strony uważnie przeczytana i zrozumiana, została wobec świadków podpisana.

Otóż wzywamy pracowników folwarcznych w całym kraju, by natychmiast przesłali nam warunki pracy i płacy wedle powyższych paragrafów, oraz swe żądania poprawy swej doli.

Na podstawie tego materyału zestawimy żądania galicyjskich pracowników folwarcznych.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie.